

Ogołacanie z mitologii

Autor tekstu: **Grzegorz Antosik**

Skąd wiemy, że słowiańskiej mitologii nie było, albo, że była bardzo uboga, albo, że była, ale została zatracona i nic o niej nie wiemy i się już nie dowiemy? Wiemy to z naukowych opracowań pisanych przez historyków, językoznawców, antropologów... W takim razie, czy rzeczywiście wiemy, że prawie nic nie jest nam znane na temat słowiańskiej mitologii, czy też wmawia nam to pewna grupka osób? Istotna różnica. Na tyle istotna, że warto się nad nią zastanowić przynajmniej przez chwilę. Nad tym i nad rzeczywistą znajomością tematu osób, które tak twierdzą.

Równolegle rodzi się ważne pytanie warte przy tej okazji rozpatrzenia: czy rodzimą mitologię rzeczywiście odebrało nam bezpowrotnie chrześcijaństwo, czy może robią to... naukowcy. Poświęcili się studiom nad religią i mitologią Słowian; podjęli się trudu badania resztek przeszłości, aby ją dla nas odzyskać. Odzyskali? Nie bardzo, a wielu wprowadziło wręcz przekonanie, że naukowe podejście, to najbardziej obiektywne, powinno być pesymistyczne i negujące. Taki wniosek płynie nie z książek wydanych w Polsce dwa wieki temu, ale z tych, które ukazały się od lat 90-ych ubiegłego wieku do chwili obecnej.

Wina historyków: pobieżność i zaniedbania

Jeśli cokolwiek istniało – religia, mitologia, kult – to zostało całkowicie zniszczone przez chrześcijańską misję. Wielu znawców tematu powtarza za Stanisławem Urbańczykiem, że „historia badań nad religią Słowian to historia rozczarowań” [1]. Czyż nie jest to jeden z najpopularniejszych cytatów w pracach dotyczących rodzimej mitologii? Zaraz obok cytatu z Vatroslava Jagicia, który chciał oddać całe dotychczasowe badania za jedno nowe źródło [2]. Cytaty te zamieniły się już w utarte slogany, które kształtują nasze przekonania na temat wiary przodków (a właściwie jej braku).

Podniesiona kwestia wydaje się co najmniej kontrowersyjna. Oto ktoś waży się poddawać w wątpliwość kompetencje specjalistów a na dodatek robi to w sposób pachnący teorią spiskową. Uprzedzę więc fakty – spisku nie będzie, ale wyłożoną wyżej teorię wcale nie tak trudno udowodnić a przynajmniej znacznie uwiarygodnić. Właściwie naukowcy sami się podkładają.

Wprzódzy rozprawmy się z Jagiciem. Kilka lat temu Leszek P. Słupecki wraz z Romanem Zaroffem triumfalnie obwieścili odnalezienie nieznanego tekstu o słowiańskim kulcie [3]. Oto w australijskiej bibliotece zachowały się przed wzrokiem badacza „Gesta Regum Anglorum” Williama z Malmesbury. Autor, angielski mnich, opisał tam połabski kult bogini przedstawionej jako „Fortuna”. Badacze, dumni z tego, że oto odnaleźli tekst, którego tak bardzo spragniony był Jagić, niestety nie mieli pojęcia, jak na imię miałyby mieć naprawdę wymieniona słowiańska bogini. Szkoda, bo w starocerkiewnosłowiańskim przekładzie „Biblij” Fortuna wyraźnie jest rozumiana jako Rodzanica, co, w świetle bogactwa danych etnograficznych na jej temat, jest tezą mającą ręce i nogi. Słupecki wkrótce wycofał się z oświadczenia o przełomowości odkrycia tegoż tekstu, gdyż okazało się, że znał go już (aczkolwiek nie docenił) przynajmniej Petazzoni [4].

Ewenement? Ależ skąd! Takich „kwiatków” jest całkiem sporo, nie miejmy zatem do Słupeckiego szczególnych pretensji. Bez wątpliwości chciał dobrze. Wątpliwości natomiast dotyczą wielu przedstawicieli środowiska naukowego, czy aby „chcieli dobrze”. Na próżno szukać w ich pracach jakiegokolwiek wzmianki o Swarogu poza „Powieścią lat minionych”. A przecież pisze o nim również Teofilakt z Ochrydy, jako o twórcy ognia. Na próżno szukać wzmianki o cennym posążku słowiańskiego Saturna zabranym przez margrabię Hermana w Stargardzie, o czym informuje Widukind. Choć mamy rozważania o antychrześcijańskich powstaniach wśród Słowian, to próżno szukać tam tekstu Konstantego Porfirogenety o serbskim plemieniu Pagan zdecydowanie odrzucającym chrześcijaństwo i posuwającym się aż do przyjęcia pogańskiego etnonimu.

Można te luki próbować uzasadnić brakiem tłumaczeń powyższych tekstów na polski, choć mało dobry to argument. No bo jak uzasadnić brak soczystego fragmentu z Thietmara o połabskim bogu Lutym i jego kulcie – miesiącu mu poświęconym, jego plemieniu, ofiarach „zawsząd znoszonych”, podziemnym rodowodzie, wreszcie antychrześcijańskim przywództwie. Wszak polskie wydania Thietmara walają się pęczkami po księgarniach, antykwariatach, że o bibliotekach już nie wspomnę. Nie trzeba być fachowcem, by znać treść tej kroniki. Gdzież, więc, ach gdzież, są wymienione cytaty

ze średniowiecznych ksiąg, niewątpliwie dotyczące słowiańskiej religii i mitologii? Czemu po próżnicy szukać ich w najwybitniejszych polskich studiach napisanych przez Brücknera, Łowmiańskiego, Gieysztorę?

Wygląda na to, że każdy kolejny naukowiec pisząc pracę o religii Słowian dokonuje „na nowo” przeglądu źródeł na podstawie przeglądu, którego dokonał jego poprzednik, a poprzednik dokonał przeglądu na podstawie przeglądu własnego poprzednika. Stąd błędne koło: brak nowych źródeł i skąpość starych, bo nikt ich nie szuka. Nie jest to jeszcze zarzut najważniejszy. Wszak to nie sromota nie znać starożytnej greki Porfirogenety, nawet jeśli jest się historykiem, czy językoznawcą. Wstyd to jednak, dysponując opiniotwórczym naukowym autorytetem, stwierdzać w sytuacji, gdy nawet nie poznało się dobrze podstawowych źródeł, że źródeł nie ma i więcej już nie będzie a co za tym idzie — nic więcej o religii Słowian powiedzieć nie można ponad to, co już zostało powiedziane.

Inną sprawą jest jakość już dokonanych tłumaczeń, którymi historycy się posługują. Wersje „Powieści lat minionych” opowiadającej mit o Swarogu i Dażbogu przytaczane w opracowaniach różni się z oryginałem. Aleksandar Loma dowodzi, że tłumaczenie tekstu Prokopa o *deus deorum* nie jest wierne pierwotnemu wzorcowi, a przez to wzbudza niepotrzebne kontrowersje interpretacyjne [5]. Mało tego. Cytaty bywają wyciągane przez historyków z kontekstu tylko po to, by dopasować je do wcześniej założonej teorii. Tak robi np. Gieysztor z cytatem „Perun jest mnog” i na jego podstawie stwierdza, że jest to dowód jakoby Perun przybierał, zgodnie z jego teorią, wiele postaci – Świętowita, Rujewita, Jaryły (ilość słowiańskich bóstw zostaje w ten sposób sztucznie ograniczona) [6]. Tymczasem cytat w całości brzmi: „Ile jest niebios? Perun jest mnogi” i jest tylko potwierdzeniem skądinąd dobrze znanego faktu, że Perun był bogiem nieba, a niebios, według pogańskich wierzeń, było kilka (trzy, siedem, dziewięć...).

Wina językoznawców: zła wola

Jeśli powyższe fakty przynajmniej poddały w wątpliwość jakość dotychczasowych ustaleń historyków, to już wnioski językoznawców wołają o pomstę do nieba. Mamy tutaj nie tyle do czynienia z brakiem postępów, co z regresem, bo trudno inaczej określić najnowsze (1992 r.) książkowe opracowanie językoznawcze religii Słowian autorstwa Leszka Moszyńskiego – „Die vorchristliche Religion der Slaven im Lichte der slavischen Sprachwissenschaft” [7]. Dzieło tego wybitnego slawisty, profesora zwyczajnego i pracownika kilku polskich uniwersytetów nigdy nie zostało wydane w Polsce i co dzień z tego powodu żarliwie Bogu dziękuję, że oszczędził chociaż tego dopustu krajowi. Według Moszyńskiego nie było żadnej słowiańskiej mitologii, nie było pogańskich świątyń ani posagów, nawet nie wolno używać słowa „pogański” w stosunku do „przedchrześcijańskiej religii Słowian” (tak jakby mogła być nie pogańska). Dowodem braku posagów i świątyń jest stwierdzony przez Moszyńskiego brak ich rodzimych określeń. Nie przeszkadza mu, że archeolodzy tych posagów i świątyń trochę już odkryli. Moszyński nie widzi ich śladu w języku, czyli ich nie było i już. Tak samo odrzucił wszelkie dane etnograficzne – nie pasowały do teorii, więc żąda, by przyjąć jego autorytarne stwierdzenie, że absolutnie niczego nie dowodzą i już. Swoją drogą językoznawcy nie odkryli jeszcze *pie nazwy powiek, idąc więc drogą specyficznej logiki Moszyńskiego należy przyjąć, że Praindoeuropejczycy powiek nie mieli [8]. Niestety taką właśnie „logiką” jest książka Moszyńskiego wypełniona od pierwszej do ostatniej strony.

Można byłoby pominąć to milczeniem, gdyby nie fakt, że Moszyński zapoczątkował pewną szkołę językoznawczych wywodów nad słowiańską religią i mitologią. Jego kontynuator, Leszek Bednarczuk, uznał książkę Moszyńskiego za „ważny krok”, „wnikliwą analizę” i że „nie sposób w obszernym nawet omówieniu przedstawić poznawcze i metodologiczne walory pracy” [9].

Prawdziwą kontynuatorką stosowania logiki profesora okazała się Elżbieta Kowalczyk. Zjadliwość jej wystąpienia podczas konferencji „Człowiek, sacrum, środowisko” i epitety wysuwane wobec innych badaczy nadają się bardziej do felietonu prasowego niż naukowego wystąpienia [10]. Gęsto posiłkując się pracą Moszyńskiego złażała historyków i archeologów odwołujących się do danych językowych. Według niej „językoznawcy i toponomaści są całkowicie zgodni”, że „kącina to tyle co zakątek” i odrzuca przez to interpretacje tej nazwy i jej podobnych w kontekście sacrum. Pogromicielka „miernej wiedzy w dziedzinie religioznawstwa” nie wie, że sacrum (a właściwie według nowszego spojrzenia „nieoswojone”) pojawia się w miejscu granicznym między dwoma światami, dwiema płaszczyznami — co idealnie odpowiada kąтови i znajduje potwierdzenie nie tylko w nazwie „kąciny”, ale i w słowiańskich „świętych kątach” domu. Podobnie jak Moszyński, każe polegać na swojej opinii (ponoć „toponomaści nie mają wątpliwości”), kiedy stwierdza, że ślady kultu na Łysej Górze w Górach Świętokrzyskich są wymysłem badaczy. Nazwa góry Rowokół ma, według

stwierdzenia Kowalczyk, „zdaniem językoznawców jednoznacznie skandynawski charakter” a jej kultowy charakter ponoć również nie znajduje najmniejszego potwierdzenia w archeologii. Pewność tych wypowiedzi graniczy z zadufaniem. Tymczasem archeolodzy widzą w otaczającym Rowokół wale typowe funkcje kultowe analogiczne do kilku innych przypadków, podobnie jak w umiejscowieniu na owej górze cmentarzyska, niezwykłego pochówku dziecka wyposażonego w kłódki a wreszcie w postawieniu na niej kaplicy w procesie chrystianizacji [\[11\]](#).

Również językoznawca Mieczysław Buczyński nie ma wątpliwości, że „mitologia słowiańska w zasadzie nie istniała” [\[12\]](#). Dlatego w całej Słowiańszczyźnie znajduje tylko 21 (tak, to nie pomyłka: słownie „dwadzieścia jeden”) nazw miejscowych i terenowych o pochodzeniu kultowym przedchrześcijańskim (z czego i tak większość uznaje za wątpliwe). Bez mrugnięcia okiem za to i bez najmniejszych choćby wątpliwości znajduje kilkaset nazw chrześcijańskich, w tym zalicza do nich wszelkie nazwy ze słowami „bóg”, czy „święte”, choć były one używane przed nastaniem chrześcijaństwa, a także również po, ale nie w odniesieniu do wierzeń i praktyk chrześcijańskich. Skąd w takim razie czerpie wiedzę, że są jednoznacznie chrześcijańskie? – nie zdradza. Znow kontynuacja „logiki Moszyńskiego”.

Na tej podstawie należy stwierdzić wykształcenie się w środowisku językoznawców nieuzasadnionego poczucia wyższości wobec przedstawicieli wszelkich innych nauk (mam tu na myśli konkretnie pole badań nad mitologią Słowian) i stawianie osobistych zabiurkowych wniosków nawet ponad stwierdzone materialnie fakty. „Szkoła Moszyńskiego” świadomie i z rozmysłem odrzuca postęp, jaki się dokonał w archeologii (szereg nowych odkryć materialnych śladów kultu i ich klasyfikacja) i religioznawstwie (wyklarowanie terminologii i opracowanie schematów tworzenia się i funkcjonowania religii) i próbuje cofnąć stan badań do etapu, na jakim był około stu lat temu.

Wina antropologów: milczenie

Jest jeszcze jedna grupa mająca coś na sumieniu. Antropologia religii może się poszczycić wieloma osiągnięciami dokonanymi na gruncie swojej dziedziny. Wiek XX był świadkiem przejścia od fenomenologii, przez funkcjonalizm i strukturalizm po ekologię kulturową. Kultura duchowa ludów niechrześcijańskich została przeniknięta w praktyce z dużą dokładnością i zaowocowała istotnymi odkryciami. Odrzucono w jej przypadku istnienie dychotomii sacrum i profanum (za to zauważono funkcjonowanie podziału na „oswojone” i „nieoswojone”) a nawet zrezygnowano z używania pojęcia „religii” na rzecz np. lepiej oddającego stan rzeczy pojęcia „światopogląd”. Zrezygnowano z definiowania mitologii, jako sztywnego literackiego zbioru opowieści na rzecz dynamicznej definicji konstruowania mitologii poprzez indywidualny dobór zestawu stereotypów dla opisywania świata. Nakreślono siatkę tych stereotypów funkcjonującą w społeczeństwach na różnym etapie rozwoju. Nie da się tutaj nawet zaznaczyć wszystkich nowych teorii wprowadzonych przez antropologię dla opisu świata kultur niechrześcijańskich.

Cóż z tego? Ile powstało w tym i ubiegłym wieku książek napisanych i wydanych przez antropologów stosujących owe odkrycia dla opisu mitologii i „religii” Słowian? Jedna – Andrzeja Szyjewskiego [\[13\]](#) (nie liczę tu np. opracowań etnograficznych Kazimierza Moszyńskiego [\[14\]](#)). Pół biedy, gdyby była to praca jedna a dobra, tzn. wyczerpująca. Z niewiadomych jednak przyczyn autor postanowił zatrzymać się gdzieś na latach 70-ych w przybliżaniu czytelnikowi postępu w antropologii religii. A zatem karmieni jesteśmy opisami zastosowania trójpodziału Dumézila, chociaż nawet na „głupiej” Wikipedii możemy przeczytać, dlaczego teoria ta wprowadza więcej zamieszania niż pożytku i, kto jak kto, ale Szyjewski wie o tym doskonale. Za to zastosowania nowszych badań mogących rzucić światło na rekonstrukcję słowiańskiej mitologii, choćby Jerzego Kmity [\[15\]](#), Michała Buchowskiego [\[16\]](#) czy Thomasa Luckmanna i Petera Bergera [\[17\]](#) nie uświadczymy. Szyjewski przerwał milczenie antropologów, by zakończyć wypowiedź w pół zdania.

Efektom takiego postępowania (czy raczej braku jakiegokolwiek postępowania) jest mierna wiedza przeciętnego zainteresowanego na temat możliwości rekonstrukcji prastłowiańskiego światopoglądu. Odbija się to również na przedstawicielach innych dyscyplin niż antropologia.

Smutne wnioski

Nikt z nas nie ma bezpośredniego dostępu do kultury dawnych Słowian. Wszystko, co o nich wiemy jest zapożyczony przez opracowania naukowe i popularnonaukowe. Na badaczach spoczywa rola medium pomiędzy naszymi przodkami a współczesnym społeczeństwem. Ich stanowisko odbija się na naszych przekonaniach, bo innego wyboru nie mamy. Jeśli badacze nie

wykorzystują w pełni swoich możliwości, a swoje wypowiedzi na podstawie źle przeprowadzonych badań formułują jako pewniki, to efektem jest np. doskonale dziś widoczne zachwianie tożsamości i poczucie niższości kulturowej, co dogłębnie przeanalizowała i opisała Maria Janion [18].

Krytyka i emocje zawarte w niniejszym tekście być może okażą się szpiałą, która sprowokuje nie tylko do oburzenia ale i dyskusji nad wypełnieniem luk w studiach nad kulturą duchową Słowian. Wskazane luki dowodzą, że jej dzisiejszy obraz jest w pewnej (znaczej) mierze zafałszowany a winę za to ponoszą nie chrystianizacja, czy obecne wpływy Kościoła, ale wady dotychczasowych badań naukowych.

Katalog tych wad nie został wyczerpany. Można go jeszcze długo rozwijać i rozpisywać się nad stosowaniem pojęć bez ich zrozumienia, powoływaniem się w przypisach na źródła, których się nie przeczytało (czasem trudno jest to ukryć), itp. Nie chodzi wszakże o to, by się nad naukowcami znęcać. Zarysowane zostały ogólne problemy, które uwidaczniają się najwyraźniej i świadczą w stopniu wystarczającym o potrzebie poprawy i naprawy.

Krytykować jest łatwo. Jednak nie jest moim zamiarem stawianie twierdzenia, że środowisko naukowe polskich humanistów jest złe do szpiku kości. Są prace, które muszą budzić szczerą szacunek dla rozległej wiedzy naukowca, dogłębnego zrozumienia problemu i ogromnego wysiłku włożonego w badania. Dla przykładu takie wrażenie zrobiła na mnie praca językoznawcza Hanny Popowskiej-Taborskiej „Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka” [19], czy ogromne dzieło pod redakcją etnolingwisty Jerzego Bartmińskiego „Słownik stereotypów i symboli ludowych” [20]. Wierzenia pogańskich Słowian są tam jednak problemem pobocznym albo zupełnie marginalnym. Trochę szkoda.

Mam natomiast nadzieję, że przynajmniej niektórzy nabiorą dystansu do obecnego mizernego stanu wiedzy o kulturze przodków i wezmą pod uwagę, że przyczyną nie musi być brak źródeł a inni uświadomią sobie potrzebę wypełnienia wskazanych luk.

Przypisy:

- [1] S. Urbańczyk, *Dawni Słowianie – wiara i kult*, Wrocław 1991, s. 125.
- [2] V. Jagić, „Zur slavischen Mythologie”, [w:] *Archiv für slavische Philologie*, t. 37, 1920, s. 492-511.
- [3] L.P. Słupecki, R. Zaroff, „William of Malmesbury on pagan Slavic oracles: New sources for Slavic paganism and its two interpretations”, [w:] *Studia Mythologica Slavica*, n. 2, 1999, s. 9-20.
- [4] L.P. Słupecki, „William z Malmesbury o wyroczniach słowiańskich”, [w:] *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*, Wrocław 2004, s. 251 i n.
- [5] A. Loma, „Procopius about the supreme god of the Slavs (Bella VII 14, 23): two critical remarks”, [w:] *Zbornik radova Vizantoloshkog instituta*, XLI, 2004, s. 67-70.
- [6] A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006, s. 136.
- [7] L. Moszyński, *Die vorchristliche Religion der Slaven im Lichte der slavischen Sprachwissenschaft*, Köln-Weimar-Wien-Böhlau 1992.
- [8] J. Diamond, *Trzeci szympan*, Warszawa 1998, s. 353; warte zapoznania się są również dalsze uwagi odnoszące się do badań lingwistycznych pomieszczone w rozdziale „Konie, Hetyci i historia”.
- [9] L. Bednarczuk, „W co wierzyli Prastłowianie? (W świetle badań prof. Leszka Moszyńskiego nad przedchrześcijańską religią Słowian)”, [w:] *Kieleckie Studia Filologiczne*, t. 10, 1996, s. 25-31.
- [10] E. Kowalczyk, „Sacrum. Z dziejów mitów toponomastycznych w archeologii”, [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko*, Wrocław 2000, s. 27-36.
- [11] A. Kuczkowski, „Słowiańskie święte góry na terenie ziem polskich we wczesnym średniowieczu”, [w:] *Slavia Antiqua*, t. XLVIII, 2007, s. 101-102.
- [12] M. Buczyński, *Pamiętkowe nazwy miejscowe w językach słowiańskich*, *Rozprawy Sławistyczne*, t. 13, 1997, s. 19.
- [13] A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2003.
- [14] K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, Warszawa 1967, t. I i II.
- [15] G. Banaszak, J. Kmita, *Spoleczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Warszawa

1994.

[16] M. Buchowski, *Magia i rytuał*, Warszawa 1993.

[17] P.L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.

[18] M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2006.

[19] H. Popowska-Taborska, *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.

[20] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, red. J. Bartmiński, t. I Kosmos, cz. 1 Lublin 1998, cz. 2 Lublin 1999; t. II w przygotowaniu, prawdopodobnie ukaże się w tym roku.

Grzegorz Antosik

Absolwent Politologii na UKSW oraz Ekonomiki Integracji Europejskiej na WSE-I w Warszawie. Pracuje jako kierownik działu analiz medialnych w firmie Newton Media. Interesuje się pogańskimi wierzeniami Słowian od średniowiecza do chwili obecnej. Jest redaktorem naczelnym pisma [Gniazdo. Rodzima wiara i kultura](#).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-02-2009)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6364>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem. Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl